Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

KRAKÓW
ul. Św. Anny 12.
Biblioteka Jagiell.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII — Poniedziałek 23 listopada 1936 r. — Nr. 321

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Ostatnie dni tragedii madryckiej

„Czerwoni" oskarżają Włochy i Niemcy o pomoc powstańcom

PARYŻ, 22.11. (tel. wł.) Rząd republikański ogłosił z podpisami wszystkich ministrów następującą odezwę:

Pomoc udzielana przez faszystów powstańcom, obecnie jest jawna. Odgdy zbuntowany generał Franco może liczyć na urzędową życzliwość Berlina i Rzymu.

Włochy faszystowskie znalazły w generale Franco bagnet sprzymierzeńczy, którego im brakowało, aby spróbować uczynić z Hiszpanii jedną ze swych kolonij, któraby mogła do korony Abisynii dodać panowanie na Balearach.

Głównymi współpracownikami Włoch są Niemcy. W spisku z generałami zbuntowanymi Niemcy poszukują brakujących im surowców, aby mieć dostateczne środki do walki z narodami, które chcą ujarzmić.

Dla przekształcenia Hiszpanii na kolonię, użyto i używa się dalej wojsk, znajdujących się pod władzą sultana Maroko, a państwa, które wraz z Hiszpanią sprawują protektorat nad Marokiem, milczą.

Hiszpania republikańska i proletariacka jest obecnie dostatecznie silna, aby zwyciężyć własnymi siłami. Ma ona poza tym za sobą międzynarodowy front ludowy. Może liczyć na poparcie Meksyku, ZSRR., i większości państw demokratycznych.

Wszystko to zmusza Hiszpanię republikańską i pracującą do sprostania ogromnemu zaufaniu, którym darzy ją sumienie świata, a więc musi ona stokrotnie powiększyć swe wysiłki i swą energię w walce. Mobilizacja powszechna całego kraju, cierpliwość, których wymaga długotrwała kampania — oto wymagania, które stawia sobie każdy Hiszpan, pracując bez wytchnienia we właściwej sobie dziedzinie. Tylko dyscyplina i nieugięta wola zapewnią nam zwycięstwo.

SUKCESY POWSTAŃCÓW

PARYŻ, 22.11. (tel. wł.) Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Sewilli, powstańcy, po odparciu gwałtownych kontrataków wojsk czerwonych, opanowali ostatecznie koszary Montana, park Hiszpański i ulicę Princessa. Uderzenie wykonały równocześnie dwie kolumny powstańców, atakując od zachodu i północy.

Oddział powstańców z grupy płk. Yague, wykonujący głęboki manewr na tyły wojsk rządowych, opanował na północy Monte Izabella la Catolica w pobliżu Hipodromu. Punkt ten dominuje nad dzielnicą Quatro Caminos i o ile będzie utrzymany, może zadecydować o powodzeniu lewego skrzydła wojsk narodowych.

Radio Sewilla podaje również wiadomość, że w czasie kontrataku, wykonywanego o świcie przez wojska rządowe na stronę powstańców przeszedł oddział złożony z 400 kobiet.

Zeznały one, iż siłą je zmobilizowano a komendę nad nimi objęli oficerowie sowieccy.

Berlin o zmianie w Gdańsku

na stanowisku komisarza R.P.

BERLIN, 22.11. (tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość o mianowaniu polskiego charge d'affaires w Pradze Mariana Chodackiego komisarzem Rzplitej w Gdańsku.

Opinia niemiecka zastanawia się, co znaczy ta nominacja i jak rozwiną się w przyszłości stosunki polsko-gdańskie. Zaznacza się w Berlinie, że Chodacki nie jest dyplomatą, lecz żołnierzem i że stoi on blisko sfer polskiej armii.

Akcentuje się fakt, że pracował on w sztabie generalnym i że rozumie do gruntu stanowisko sztabu generalnego.

Berlin domyśla się, że Polska chce obecnie traktować Gdańsk zupełnie jawnie i bez osłonek, jako zagadnienie strategiczne.

W tych warunkach nominacja Chodackiego posiada strategiczny sens.

Jak rozwiną się stosunki między Polską i Gdańskiem w najbliższej przyszłości. Duże znaczenie przywiązuje się tutaj do rozmowy ambasadora v. Moltkego z min. Beckiem. Przypuszcza się tutaj, że na odcinku gdańskim dojdzie do pacyfikacji.

Wzrasta tu przekonanie, że nowym komisarzem Ligi Narodów będzie istotnie Anglik, gdyż Wielka Brytanja pragnie poprzeć nowego komisarza całym autorytetem Foreign Office.

Tego rodzaju rozwiązanie byłoby dla Polski szczególnie pomyślne.

Wojna w Chinach Północnych

Groźba zerwania stosunków Sowietów z Japonią

LONDYN, 22.11 (tel. wł.) Z Szangnaju napływają coraz bardziej alarmujące wiadomości o inwazji armii mongolsko-mandżurskiej na terytorium prowincji Chin Północnych Sui-Juan.

Według tych relacyj armia mongolsko-mandżurska w sile 30 tysięcy regularnego żołnierza, zaopatrzona jest doskonale w nowoczesny sprzęt wojenny dostarczony jej przez Japonię. Dysponuje ona nie tylko lekkimi czołgami i samochodami pancernymi, ale również silnym lotnictwem, które zbombardowało miasta Sihe i Haolin, położone na tyłach wojsk chińskich.

Na czele armii mongolsko-mandżurskiej stoi książę Teh-Wang, reprezentujący ideę niepodległości Mongolii i jej współdziałania z Mandżurią i Japonią. Sztab księcia Teh-Wanga stanowią oficerowie japońscy, którzy również dowodzą poszczególnymi pułkami mongolskimi i stanowią obsługę artylerii i oddziałów pancernych.

Główny nacisk ofensywy mongolskiej kieruje się na linię kolejową Pekin — Sui-Juan.

Operacje armii mongolskiej mają na celu oderwanie od Chin nie tylko Mongolii, ale i prowincyj północnych i utworzenia z nich odrębnego organizmu politycznego, związanego, podobnie jak i Mandżuria, z polityką japońską.

Równolegle z tą pracą japońskiego sztabu generalnego przygotowuje przyszłą wojnę z Sowietami japońskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Oprócz zawarcia sojuszu z Niemcami który zawiera klauzule wojskowe, Japonia wywiera coraz silniejszy nacisk na rząd centralny w Nankinie w kierunku włączenia Chin do bloku antysowieckiego.

Z drugiej strony jednak na Nankin coraz silniej oddziaływują wpływy sowieckie i nawet rozeszły się pogłoski o zawarciu umowy pomiędzy Sowietami a Chinami.

Ruch kontrewolucyjny w Sowietach

kierowany był przez Berlin

MOSKWA, 22.11. Agencja Tass podaje obszerne sprawozdanie z przebiegu procesu w Nowo Sybirsku.

Świadek Szestow — według tej relacji — zeznawał dnia 20 bm. wieczorem że otrzymał od Piatakowa dyrektywy o prowadzeniu akcji terrorystycznej i sabotażowej w Zagłębiu Kuźnieckim, organizowania w tym zagłębiu i w Syberii Zachodniej aktów terrorystycznych przeciw członkom biura politycznego, którzy tam przybywali i przeciw komitetowi lokalnemu partii komunistycznej.

Na jesień 1934 r. grupa przygotowała zamach na prezesa rady komisarzy ludowych, Mołotowa. Dawny trockista, Czerepuchin, otrzymał polecenie wykonania zamachu na Mołotowa w kopalni lub zorganizowania katastrofy samochodowej.

Terrorysta Arnold został ulokowany jako kierowca przy samochodzie Mołotowa, ale ponieważ szybkość samochodu była niedostateczna, do katastrofy nie doszło, wóz jedynie zarzucił.

Szestow prowadził akcję dywersyjną trockistów w Zagłębiu Kuźnieckim, pracując w porozumieniu z organizacją faszystowską, kierowaną przez Strojłowa i znajdującą się w kontakcie z faszystami niemieckimi.

Szestow potwierdza, że centrum trockistowskie było w kontakcie z faszystami niemieckimi.

Świadek Drobnis zeznaje, że w 1934 r. otrzymał za pośrednictwem Piatakowa dyrektywę do Smirnowa, aby pojechał do Syberii Zachodniej, celem kierowania tam akcją trockistowską, pomagając Murałowowi i Bogusławskiemu w akcji terrorystycznej. Gdy w 1935 roku Drobnis był u Piatakowa ten poinformował go o konferencji odbytej w Berlinie, w której brali udział Piatakow, Smirnow Siedow, na której omawiano zamachy na Stalina i przywódców partii, a także plan akcji dywersyjnej.

Dwaj gracze „Ruchu" uciekli do Niemiec

Niesłychany skandal w piłkarstwie śląskim

Jak się dowiadujemy, dwaj znani reprezentacyjni gracze mistrza Polski, Ruchu z Wielkich Hajduk: Wadas i Urban uciekli do Niemiec i w tej chwili znajdują się podobno w Berlinie.

Przyczyny ucieczki są nieznane. Obaj gracze nie posiadali odpowiednich dokumentów i granicę przekroczyli nielegalnie.

W Bytomiu poznali ich rzekomo kibice piłkarscy. którym uciekinierzy powiedzieli, że wyjeżdżają do Berlina.

Fakt ten jest niesłychanwm skandalem i dowodzi, na jakim morale opiera się drużyna hajducka.

Fatalne kierownictwo, które od szeregu lat miało pod swą opieką graczy, nie potrafiło na nich wywrzeć odpowiedniego wpływu, aż doszło do skandalu, który kompromituje nie tylko drużynę i klub, ale cały sport polski na Śląsku.

Ustawa o doniosłym

ZNACZENIU DLA WSI

W Ministerstwie rolnictwa opracowany został projekt ustawy o spadkobraniu drobnych gospodarstw rolnych utworzonych w toku przeprowadzanej reformy rolnej.

Projekt ustawy, który ma być niebawem przesłany do Sejmu, przewiduje, że właściciele nowych gospodarstw, posiadających ściśle określone prawa własności (hipoteka), mają, w myśl ustawy wyposażyć swe dzieci z dorobku osiągniętego w czasie gospodarki. W wypadkach wyjątkowych będą mogli otrzymać kredyt na ten cel.

Do Sejmu ma być wniesiony też drugi projekt o ściślejszym wykonywaniu nadzoru państwowego nad parcelacją prywatną. Chodzi tu głównie o zmianę interpretacji już istniejących przepisów.

Pogrzeb min. Salengro

ODBYŁ SIĘ WCZORAJ W PARYŻU

PARYŻ, 22.11 (tel. wł.) W niedzielę odbyły się w Paryżu wielkie manifestacje, zorganizowane przez francuskie koła lewicowe na cześć zmarłego niedawno samobójczą śmiercią ministra Salengro.

Pomiędzy placem Bastylii a placem Narodowym rozwinął się długi pochód w którym udział wzięły wszystkie grupy, wchodzące w skład frontu ludowego, generalna konfederacja pracy, lewicowe organizacje b. kombatantów i td. Przed wyruszeniem pochodu, wielkie tłumy wysłuchały transmitowanego przez radio przemówienia, jakie wygłosił w Lille premier Blum.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Otwarcie linii kolejowej

ŻORY — RYBNIK

W ub. sobotę otwarta została nowa linia kolejowa Żory — Rybnik. Na uroczystości tej obecni byli: minister komunikacji płk. Ulrych, woj. Grażyński przedstawiciele samorządów śląskich, organizacyj, stowarzyszeń itd.

Długość nowej linii wynosi 12 km.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA

AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBR. W BĘDZINIE

Adres sekretariatu: M. Bluszcz Będzin, ul. Cynkowa 23

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY NR. 25

1. Zweryfikowano zawody o mistrzostwo rundy jesiennej 1936 roku

o mistrzostwo klasy „A“

20.9 rb.: Płomień — CKS 2:2 i po jednym pkcie dla obu klubów; Solvay — KSM 6:0 i 2 pkty dla Solvayu; Sarmacja — Zagłębie 3:3 i po jednym pkcie dla obu klubów.

27.9 rb.: KSM — Sarmacja 0:0, Płomień — Solvay 2:2 i po jednym punkcie dla każdego klubu, Unia — CKS 6:2 i 2 pkty dla Unii, Zagłębianka — Hakoach 4:2 i 2 pkty dla Zagłębianki.

4.10 rb.: Hakoach — Brynica 0:5 i 2 pkty dla Brynicy, CKS — Zagłębianka 3:0 i 2 pkty dla CKS-u, Solvay — Unia 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów, Sarmacja — Płomień 6:1 i 2 pkty dla Sarmacji, Zagłębie — KSM 5:0 i 2 pkty dla Zagłębia.

11.10 rb.: Brynica — KSM 6:1 i 2 pkty dla Brynicy, Hakoach — CKS 0:2 i 2 pkty dla CKS-u.

18.10 rb.: Solvay — Hakoach 2:1 i 2 pkty dla Solvayu, Zagłębie — Unia 4:1 i 2 pkty dla Zagłębia, KSM—Płomień 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów.

25.10 rb. Zagłębianka — Zagłębie 0:1 i 2 pkty dla Zagłębia, Hakoach — Sarmacja 2:4 i 2 pkty dla Sarmacji, CKS — Solvay 5:1 i 2 pkty dla CKS-u

o mistrzostwo rezerw klasy „A“

23.8 rb.: Brynica—Solvay 2:2 i po jednym pkcie dla obu klubów, Sarmacja—CKS 0:3 i 2 pkty dla CKS-u, Zagłębie—Hakoach 5:1 i 2 pkty dla Zagłębia, KSM—Zagłębianka 0:3 i 2 pkty dla Zagłębianki, Unia—Płomień 3:1 i 2 pkty dla Unii.

30.8 rb.: Brynica—Unia 2:5 i 2 pkty dla Unii, Zagłębianka—Płomień 4:0 i 2 pkty dla Zagłębianki, Hakoach—KSM 3:0 i 2 pkty dla Hakoachu, Zagłębie—CKS 2:3 i 2 pkty dla CKS-u, Solvay—Sarmacja 4:0 i 2 pkty dla Solvayu.

13.9 rb.: Sarmacja—Brynica 0:0 i po jednym pkcie dla obu klubów, Zagłębie—Solvay 0:3 i 2 pkty dla Solvayu — walkower w drużynie Zagłębia brał udział niezgł. gracz Marzec Stefan, Płomień—Hakoach 3:0 i 2 pkty dla Płomienia — walkower Hakoach nie stawił się do zawodów, CKS — KSM 4:0 i 2 pkty dla CKS-u.

20.9 rb.: Brynica—Zagłębianka 4:1 i 2 pkty dla Brynicy, Płomień CKS 3:6 i 2 pkty dla CKS-u, Solvay—KSM 2:2 i po jednym pkcie dla obu klubów, Sarmacja—Zagłębie 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów.

27.9 rb.: Brynica—Zagłębie 0:3 i 2 pkty dla Zagłębia, KSM—Sarmacja 1:2 i 2 pkty dla Sarmacji, Płomień — Solvay 3:3 i po jednym pkcie dla obu klubów, Unia—CKS 2:2 i po jednym pkcie dla obu klubów, Zagłębianka — Hakoach 3:0 i 2 pkty dla Zagłębianki.

4.10 rb.: Hakoach—Brynica 2:9 i 2 pkty dla Brynicy, CKS—Zagłębianka 3:2 i 2 pkty dla CKS-u, Solvay—Unia 3:0 i 2 pkty dla Solvayu, Sarmacja—Płomień 3:1 i 2 pkty dla Sarmacji, Zagłębie—KSM 3:0 i 2 pkty dla Zagłębia.

11.10 rb.: Brynica—KSM 4:1 i 2 pkty dla Brynicy, Płomień—Zagłębie 1:4 i 2 pkty dla Zagłębia, Unia—Sarmacja 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów, Zagłębianka—Solvay 6:0 i 2 pkty dla Zagłębianki, Hakoach—CKS 0:3 i 2 pkty dla CKS-u — walkower Hakoach nie stawił się do zawodów.

18.10 rb.: CKS—Brynica 3:1 i 2 pkty dla CKS-u, Sarmacja—Zagłębianka 3:0 i 2 pkty dla Sarmacji, Zagłębie—Unia 3:3 i po jednym pkcie dla obu klubów, KSM—Płomień 3:0 i 2 pkty dla KSM.

25.10 rb.: Unia—KSM 9:1 i 2 pkty dla Unii, Zagłębianka—Zagłębie 3:0 i 2 pkty dla Zagłębianki — walkower drużyna Zagłębie opuściła boisko przed ukończeniem zawodów, Hakoach—Sarmacja 1:4 i 2 pkty dla Sarmacji, CKS—Solvay 2:1 i 2 pkty dla CKS-u.

o mistrzostwo klasy „B“ I podgrupa

30.8 rb.: Strzelecki—Orzeł 1:3 i 2 pkty dla Orła, Cynkownia—Dąbrowa 1:1 i po jednym pkcie dla obu klubów, Cyklon—Saturn 5:2 i 2 pkty dla Cyklonu.

13.9 br.: Dąbrowa—Cyklon 2:3 i 2 pkty dla Cyklonu, Saturn—TUR 0:2 i 2 pkty dla TUR-u

20.9 rb.: Strzelecki—Saturn 0:11 i 2 pkty dla Saturna, Orzeł—Dąbrowa 6:0 i 2 pkty dla Orla, Cynkownia—Sokół 4:1 i 2 pkty dla Cynkowni, TUR—Cyklon 2:1 i 2 pkty dla TUR-u.

27.9 rb.: Cyklon—Strzelecki 1:0 i 2 pkty dla Cyklonu, Sokół—Orzeł 1:2 i 2 pkty dla Orła, Dąbrowa—TUR 1:0 i dla 2 pkty dla Dąbrowy.

4.10 rb.: Strzelecki — Dąbrowa 2:3 i 2 pkty dla Dąbrowy, Saturn—Sokół 2:1 i 2 pkty dla Saturna, TUR—Cynkownia 0:4 i 2 pkty dla Cynkowni.

2. Ukarano grzywnami kluby: zł. 7 — RKS „Zagłębie“ Dąbrowa za wstawienie do zawodów w dniu 13.9 rb. niezgłoszonego gracza Marca Stefana; zł. 5 — Katolickie Stow. Młodzieży Niwka za niewypisanie imion 8 graczy na sprawozdaniu sędziowskim z zawodów 13.9 rb. z CKS II; zł. 1 — KS „Zagłębianka“ Będzin, za mylne wypisanie imienia gracza Zalewskiego Wiktor zamiast Witold na sprawozdaniu sędziowskim z zawodów 18.10 rb.

Będzin, dnia 23 listopada 1936 roku.

Przewodniczący WGiD
(—) Br. Bitnerowski.

Sekretarz: (— J. Kościuch.

Pol. KS (Sosnowiec)--Pol. KS (Katowice) 10:6

Doskonała forma PKS (Sosnowiec)

Wczoraj wieczorem Pol. KS. rozegrał drugie spotkanie bokserskie z Pol. KS. (Katowice) tym razem o mistrzostwo Śl. OZB. Przed rozpoczęciem meczu gospodarze wręczyli gościom piękny upominek w postaci oprawnego albumu z nazwiskami.

Przed wejściem na ring Policyjny — (Sosnowiec) wobec nadwagi Banacha I w wadze półśredniej przesunął do tej wagi Domańskiego oddając punkty w wadze lekkiej walkowerem, oraz z powodu braku Fusieckiego w wadze ciężkiej oddał Policyjny dalsze dwa punkty dając tym samym przeciwnikowi poważny handicap w postaci 4 punktów.

Zawody stały na dość wysokim poziomie.

Bokserzy z Sosnowca na pierwszym miejscu: Wyniki techniczne według kolejności wag przedstawiają się następująco:

musza: Korepta — Kotas. Po bardzo ładnej i emocjonującej walce ogłoszono wynik remisowy.

kogucia: Ziębiec — Sal. Zacięta walka przez trzy rundy zakończyła się remisowo.

piórkowa: Rędziak — Lewandowski Doskonale usposobiony Rędziak rzuca 6-cio krotnie przeciwnika na deski i wygrywa wysoko na punkty.

lekka: Różański. Walkowerem wygrywa Różański z powodu braku przeciwnika.

półśrednia: Domański — Borys. Była ta najładniejsza walka wieczoru, doskonale walczący Domański wygrywa wysoko na punkty.

średnia: Banach II — Konieczny. — Wałka trwała zaledwie kilka sekund, gdyż kilka ciosów Banacha w żołądek powoduje, że przeciwnik pozwala się wyliczyć.

półciężka: Chudzik — Hube. W pierwszym starciu Chudzik nokautuje b. prymitywnego przeciwnika.

ciężka: Fusiecki — Kociuba. Z powodu niestawiennictwa się Fusieckiego zwycięża walkowerem Kociuba.

W walcę towarzyskiej Banach I sprawił wszystkim b. miłą niespodziankę i zmasakrował po prostu Kociubę z wagi ciężkiej zwyciężając w drugim starciu przez k. o. wywołując tym samym niebywały entuzjazm na sali.

Sędziował na punkty p. Sadłowski, a w ringu p. Cynka.

Publiczności około 300 osób.

Z.T.G.S. Nordia -- Pol. K.S. 13:1

Wczoraj odbyło się w Będzinie rewanżowe spotkanie pięściarskie między Ż. T. G. S. Nordia a Pol. KS. (Sosnowiec) który na powyższy mecz wystawił drugą drużynę, która poniosła w spotkaniu z Nordią katastrofalną porażkę.

Walki odbyły się od wagi muszej, do średniej w tem dwie walki w wadze piórkowej.

Wyniki techniczne są następujące:

w. musza: Erchel (N) — Ziębiec (P) wygrywa w. drugiej rundzie przez k. o Erchel.

w. kogucia: Topioł (N) — Kowalski (P). Topioł nokautuje w II rundzie Kowalskiego.

w. piórkowa: Rozenberg (N) nokautuje w II starciu Kieresa (P).

w. piórkowa: Diamant (N) — remisuje z Ciepłą (P).

w. lekka: Abraham (N) zmusza do poddania się w I rundzie Rzymowicza (P)

w. półśrednia: Musiał (P) poddaje sia w pierwszym starciu Felbaumowi (N).

SOKÓŁ (Poznań) — OKĘCIE (Warszawa) 4:12

W niedzielę w Warszawie rozegrano ciekawe spotkanie bokserskie, pomiędzy zespołem Sokoła poznańskiego a mistrzem stolicy Okęciem. Poznańczycy ponieśli nieoczekiwanie wysoką porażkę w stosunku 12:4.

Kraków—Poznań 2:0 (0:0)

Mecz o puchar Polski

Tegorocznego anemicznego sezonu sportowego w Poznaniu nie zdołał nawet uratować mecz finałowy o „Puchar Polski“, rozegrany zaledwie wobec 3000 widzów, na boisku Warty. Gra była mało ciekawa, a teren, na którym spotkanie rozegrano, bardzo ciężki, zmarznięty i pokryty śniegiem.

Grę rozpoczął Kraków, jednak inicjatywę ujmuje w swe ręce Poznań. Bramkarz Krakowa Pawłowski częstokrotnie zmuszany jest do interwencji. Dopiero po kwadransie goście otrząsają się z przewagi miejscowych i przeprowadzają szereg niebezpiecznych pociągnięć, wywołując zamieszanie pod bramką gospodarzy.

Pierwsza bramka padła w 31 minucie z bliskiej odległości, ze strzału Baja. W dwie minuty później z przypadkowej sytuacji podbramkowej zdobywa drugą bramkę prawo-skrzydłowy Krakowa.

Po przerwie Musielak na skutek kontuzji przeszedł na prawe skrzydło, gdzie tylko statystował. Kraków w tej części gry ma rażącą przewagę i przewyższa gospodarzy.

AKS — CKS 7:1 (3:1)

Wczoraj na boisku CKS w Czeladzi odbyły się zawody pomiędzy beniaminkiem Ligi a drużyną CKS. Pomimo niepogody na zawodach obecnych było 1500 osób.

Grę rozpoczynają goście, narzucając gospodarzom szalone tempo. W 17 minucie gry AKS uzyskuje prowadzenie przez Wostala, w kilka minut później Piontek (AKS) podwyższa wynik dwukrotnie. CKS otrząsa się na parę minut i uzyskuje bramkę przez Niedźwiedzia.

W drugiej połowie AKS ujmuje inicjatywę w swoje ręce i rozpoczyna generalny atak, który zostaje uwieńczony uzyskaniem przez Piontka 3 bramek i przez Wostala jednej; w czasie tym gospodarze „puchną“ i gra staje się nieciekawa — na jedną bramkę.

Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi gry. Tylko dzięki brawurowej obronie bramkarza CKS Koniecznego, który był najlepszym na boisku po Bregule, wynik utrzymał się na tej wysokości.

Sędziował p. Ciechoński, który pokazał, że w ogóle nie nadaje się do prowadzenia poważniejszych zawodów.

Sosnowiec — Brynica 3:1 (1:1)

Wczoraj odbyły się rewanżowe zawody piłkarskie między TS Sosnowiec a Brynicą z Czeladzi. Pierwsze spotkanie powyższych drużyn na wiosnę zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Sosnowca w stosunku 2:0.

Wczorajszy mecz pomimo niedogodnych warunków atmosferycznych (przez cały czas zawodów padał śnieg), zakończył się ponownym zwycięstwem drużyny Sosnowca.

Przechodząc do oceny gry obu zespołów stwierdzić należy, że drużyna Sosnowca górowała nad przeciwnikiem pod każdym względem, tylko wielkiemu szczęściu zawdzięczają goście, że nie odjechali do domu z większą porcją bramek.

Bramki dla TS Sosnowca zdobyli: Dreźniak, Marzec i Górnicki, dla gości Witkowski.

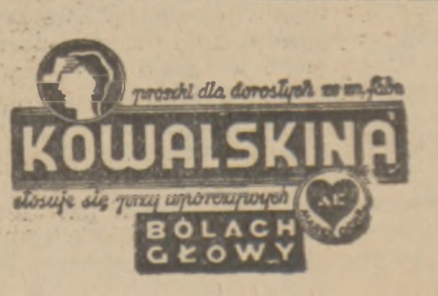
Sędzia p. Puz b. dobry, zresztą sędziowanie ułatwiły mu obie drużyny, grając fair.

Jako przedmecz miało się odbyć spotkanie Sosnowiec II — Czarni II. Wskutek nie przybycia drużyny Czarnych sędzia przyznał walkower.

ŚMIGŁY—PLACÓWKA 3:0 (walkower)

Mecz nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia Placówki.

KRAKÓW — ŚLĄSK w hokeju 6:0.
CRACOVIA — ŚL. K. H. DĄB 0:0.



— Nic nie wiem. Nie oburzaj się, nie drwij... Nie wiem, jak jest z tą duszą, ale wszystko musi zginąć. Jeszcze wczoraj byłem szczęśliwy. To już nie wróci. Dotąd wszystko było pewne, niewzruszone. Czasami usiłowałem spojrzeć w przyszłość i wzdrygiwałem się przed perspektywą dni, ale końca ich nie widziałem... Zdaje mi się, że to wszystko, co nas otacza, te ściany, a za ścianami ogród z drzewami i kwiatami i het! het! ziemia i niebo, to jakieś pozory, maskujące... coś niepojętego, straszliwego, bez granic, że lada chwila rozstąpią się i że... że... sam nie wiem, co... Nie wiem, jak to wyrazić, ale boję się...

— Nigdy taki nie byłeś — rzekł z niepokojem Janek.

— Nie, ja zawsze taki byłem, tylko nic nie mówiłem. Gdy dostałem coś, jeszcze w dzieciństwie, to radość zatruwało mi przypomnienie, że to się kiedyś zniszczy. Zawsze mi się wszystko wydawało nietrwałe, czasowe. Pamiętasz, jakeśmy dostali wspólną szafkę do zabawek? Pomyślałem, że to zbyteczne, bo za kilka lat rozjedziemy się. Marychna do innej szkoły, my do innej... Nie odchodź! — chwycił kurczowo brata za rękę. — Zlituj się!

Janek był przerażony.

— Czyś ty nie chory? Możeby wezwać doktora?

Staś śmiał się łkająco.

— Nie. Na moją chorobę nie ma doktora. Posiedź przy mnie.

— Czy tu nie ma nikogo w pokoju? — zapytał ni z tego, ni z owego po chwili milczenia.

— Nie, mój drogi. Tylko my dwaj.

— Dziwne złudzenie. Słyszałem gwar głosów. Pamiętałem, co mówiły, ale mi to uciekło. Och, co się dzieje w mojej głowie. Nie przypuszczałem, że można myśleć tak okropnie intensywnie... Gdybym mógł wierzyć... Ach! I znów ginę...

Janek trzymał brata za rękę. Staś patrzył w sufit ze ściągniętym czołem i drgającymi ustami. Miał uczucie, że fale radości gonią się w nim szeregiem spienionych czubów, waląc się co i raz w otchłań rozpaczy: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!“ Wyobraźnia biła skrzydłami nadziei o niebo, szukała przestrzeni dla lotu w nieskończoność. To znów

twierała się próżnia — nicość, wysysająca wszystko, jak wir zatracenia.

Janek zaczął mówić surowo, z przejęciem:

— Ty źle robisz. Wiesz, jaka jest moja filozofia? Ja uważam, że skoro tak jest jak jest, to widocznie tak musi być. To mi daje mocny grunt. Czuję, że powinienem pracować, bo mnie do tego pcha mus wewnętrzny. Choćbym wiedział, że jakiś kataklizm zniweczy owoce mojej pracy, to i takbym pracował. Mam pewność, że nic nie ginie zarówno w świecie fizycznym, jak moralnym. Ot, masz moją filozofię!

Staś zerwał się i usiadł. Oczy mu błyszczały.

— Ach, sam nie wiesz, jak mi dobrze zrobiłeś tymi słowami! Mów więcej.

Janek roześmiał się z ulgą.

— Cóż ci więcej powiem? Jestem praktycznym człowiekiem. Nie umiem szukać dziur w całym... Ale wiesz co? Pomów z wikarym. On dużo wie. On cię może naprostuje.

Noc odeszła, rozpłynęła się w uzdrawiającym świetle dnia. Wszyscy wstali mniej więcej tacy jak zwykle. Bo w dzień złe mary, które lubią żerować w ciemnościach na sercach ludzkich, tracą żywotność, kryjąc się przed słońcem jak nietoperze. Ludzie nie są samotni, pozostawieni samym sobie: widzą innych i widzą świat.

ROZDZIAŁ VIII.

— Co kochani państwo zamierzają dziś robić? — zapytał w kilka dni później pan Szczytniewski.

Ryszard chciał powiedzieć: Co tu można robić? — i ugryzł się w język.

— Ja jadę po śniadaniu po sprawunki — rzekła pani Szczytniewska. — Kto mi towarzyszy?

Muma zawołała: ja! i pożałowała tego, gdyż Marychna także zawołała: ja! ja!

— I ja — wtrącił Jerzy.

Więcej ochotników nie było. Staś miał być u wikarego, ale dopiero po południu. Ryszard nie raczył się odezwać. Janek czuł, że ojczym z radością pójdzie z nim na spacer, więc wolał zostać.

— Jabym chętnie pojechała konno — wdzięczy-

ła się Marychna. — Tatuśku — zwróciła się do ojczyma — czy mogę kazać osiodłać Białonóżkę?

— Ależ owszem, córuchno!

Ucieszona, przechyliła się i pocałowała go w rękę, bardziej ostentacyjnie, niż serdecznie.

Muma odwróciła głowę. Nie mogła patrzeć, jak Marychna czuli się do ojca — jej ojca.

— Mumo, i ty każ osiodłać dla siebie karą — rzekł pan Szczytniewski.

— Dobrze, tatusiu, dziękuję.

Poszły się przebrać.

Ryszard czekał przed gankiem, żeby pomóc pannom wsiąść. Podstawiając Marychnie rękę, żeby oparła stopę, patrzył na nią zimnym, obojętnym wzrokiem. Odpowiedziała tak niedbałym spojrzeniem, że z trudem zachował spokojną twarz. Od niedzieli byli z sobą na noże.

Pan Szczytniewski stał obok powozu, do którego wsiadła żona. Jerzy również jechał konno.

Marychna ściągnęła umyślnie cugle, żeby koń stawał dęba. Jeździła dobrze i pięknie wyglądała w siodle.

Muma pojechała przodem. Marychna, jadąc obok powozu, zwierzała się po francusku matce:

— Widzi mama, jaka Muma nieznośna. Ciągle się na mnie dąsa.

— Daj mi spokój z tymi skargami — rzekła znękanym głosem pani Maria. — Ja wcale nie widzę, żeby ona ci dokuczała. Ty nie jesteś z nią szczera.

— Ech, to o to chodzi, że ja mam większe powodzenie.

Pani Szczytniewska rozgniewała się.

— Marychno, proszę cię, dosyć tego. Ja widzę, jak ty nieładnie z nią postępujesz i bardzo mnie to boli. Już ci raz powiedziaałm, że nie powinnaś kokietować Koli.

— Ależ, mamo, przecież on sam tak mi asystował!

Okrzyk ten pozostał bez odpowiedzi.

Kawalkata ze Szczytniewskiej Woli zrobiła w miasteczku jak zwykle duże wrażenie. Zlecieli się gapie, wśród których sporo chałaciarzy i umorusanych rudych i czarnych bachorów. Jeden maleńki, w chałaciku, doskakiwał do powozu, żeby pacnąć ła-

pką d olśniącej, czarnej powierzchni i uciekał. Powtórzył to kilka razy. Marychna znów ściągnęła konia ku podziwowi gawiedzi i po chwili zręcznie zeskoczyła.

— Ja idę najpierw do apteki — mówiła pani Szczytniewska. — Marychno, możebyś poszła do doktorowej Klimkowej i poprosiła ją o ten przepis, który mi obiecała.

Marychna chętnie się zgodziła. Wczoraj sama przypominała o tym matce, gdyż Jerzy przy kolacji powiedział jej na ucho, że doktorowa Klimkowa chciałaby się z nią zobaczyć w ważnej sprawie. Mama towarzyszyła pani Szczytniewskiej. Jerzy zniknął obiecawszy, że stawi się za godzinę koło powozu.

Dom doktora z oszkloną werandą od frontu stał przy głównej ulicy trochę w głębi, kilkadziesiąt kroków od rynku. Przyjazd Marychny wywołał popłoch. Słychać było latanie, trzaskanie drzwiami i tłumione głosy. W drzwiach sieni, wychodzących na werandę, ukazała się rozczochrana służąca ze ścierką w ręku.

— Niech jaśnie panienka będzie łaskawa chwileczkę zaczekać. Pani duchem się pokaże. Jeszcze nie ubrana, bo maciora się u nas oprosiła — piętnaścioro tego — i pani jest w chlewie, żeby...

— Kaśka! — rozległ się wściekły szept z głębi sieni.

Dziewka uciekła. Marychna, rozśmieszona, usiadła na trzcinowym fotelu i, wyjąwszy lusterko, poprawiała włosy. Niedługo czekała. W dwie minuty zjawiła się doktorowa Klimkowa, „ogarnięta" jako tako, w pantoflach na bosych nogach, w szlafroku białym w granatowe paski, w białej włóczkowej pelerynce, zarzuconej na ramiona. Jak zawsze gadatliwa i serdeczna, powitała Marychnę głośno i ostentacyjnie.

— Jak się mamy, złotko. Więc pan Jerzy spełnił moją prośbę! — wycałowała ją w oba policzki. — Ślicznie wyglądamy! Bardzo pani do twarzy w amazonce, panno Marychno! Co za zgrabny chłopiec! Kasiu — krzyknęła w ciemną sień — podaj herbatę

— Zaraz, proszę pani.

— Ależ ja dziękuję. Jestem tylko co po śniadaniu — broniła się Marychna.

— To nic, wypijemy filiżaneczkę herbatki. Sia

dajmy, złotko. No czy też pani zgadnie, dlaczego panią poprosiłam.

— Wolę nie próbować — zaśmiała się Marychna chociaż intuicja już jej coś mówiła.

Doktorowa też się śmiała. Wzięła ją poufale za ręce i mocno ścisnęła.

— Jakie maciupcie rąsie! Widziałam, jak je wycałowywano. Podbijamy chłopców! Pytano się mnie, czy pani jeszcze jest wolna?

— Nie mam się co śpieszyć...

— Radzę pani nie przebierać w konkurentach — wtrąciła podstępnie doktorowa. — Flirty flirtami, a życie ma swoje wymagania.

— Nie rozumiem, co pani chce przez to powiedzieć — zdziwiła się Marychna.

— Złotko, nie mamy posagu, trzeba szukać bogatego męża.

Marychna, nie orientując się, że ciekawa kobieta ciągnie ją za język, zaczerwieniła się i rzekła prędko:

— Jakto, przecież ojciec uważa mnie za córkę, tak samo jak Mumę.

— Czy dawał do zrozumienia, że nie będzie robił różnicy między paniami?

Marychna zmieszała się.

— Nic nie mówił, ale to się przecież rozumie samo przez się.

— Chyba, że tak... Ja bym dała pani dobrą radę. Weźmy się, złotko, za pana Ryszarda. Widziałam, że skacze koło pani.

Marychna na chwilę oniemiała. To jej nie przyszło do głowy. Zresztą, pochłonięta swemi sukcesami, jeżeli myślała o małżeństwie, to jako o czymś dość dalekiem i mglistem.

— Niech pani posłucha doświadczonej osoby, panna Marychno. Lepiej nie zwlekać. Uroda urodą, a ryzyko ryzykiem. A co, zamyśliliśmy się? Ile mamy lat, złotko, bo ja się tu z córką nie mogłam dorachować.

— Dwadzieścia jeden, ale ojciec mówi, że nie chce, żebyśmy wyszły za mąż przed skończeniem dwudziestu pięciu lat. Mam czas.

— Złotko, nie zważać na ojca. Oni tam dużo wiedzą. Czy pani wie, że najlepsze kąski sprzątają dopiero rozwódki? Dziś rozwódki w modzie. Panna,

jak odrobinę pójdzie w lata, to już nie to co rozwódka, choćby sporo starsza. Proszę mi wierzyć, złotko.

— A jak będzie z Krysią? — zapytała trochę złośliwie Marychna.

Doktorowa zaśmiała się dobrodusznie.

— Moja córka to jest domowy wyrób. Wyjdzie sobie po gospodarsku za jakiego poczciwca i będzie mu rodziła dzieci. Ja byłam ładniejsza. Pokażę pani fotografię. Ale też przebierałam, przebierałam, aż na ostatni dzwonek przytrzymałam mojego eskulapa. Tak, złotko!

Ta szczerość wydała się Marychnie posunięta zbyt daleko. Nie mogła odgadnąć, do czego zmierza doktorowa.

— Ja bym chciała z miłości... — powiedziała obłudnie.

— Phi, złotko, nie nabieraj się na te bajki. Niech on się żeni z miłości, to się bez twojej miłości obejdzie. Mam amatora — żal mi go nawet, taki zakochany, ale go pani nie radzę.

— Pana Koziełłę! — wyrwało się Marychnie.

Tu weszła Krysia i poufna rozmowa urwała się.

— Dlaczego Kasia nie podaje herbaty?

— Poszła do chlewika.

— Skaranie Boskie z tą służbą! — doktorowa zerwała się i znikła w czeluściach domu, skąd zaraz dał się słyszeć donośny harmider, krzykliwy głos pani i pyskowanie Kasi. Zjawiły się obie, pani z paterą z ciastem, służąca z herbatą na tacy. Krysia zgarniała pośpiesznie ze stolika gazety i robótkę. Kasia, stawiając tacę, strąciła jedną filiżankę na ziemię. Rozległ się brzęk tłukącej się porcelany, gorąca herbata chlusnęła na gołą nogę doktorowej.

— Dziewo podła... — syknęła pani i spojrzawszy na gościa, pohamowała się. — Leć mi zaraz do pana i przynieś maści. Co ja mam z tą służbą! — zwróciła się znów do Marychny. — Mama pani też ma pewnie urwanie głowy, bo to tyle tego...

— Mamusia daje sobie radę — odpowiedziała Marychna, przy czym pomyślała z dumą o takcie matki w stosunkach ze służbą. Ich pokojówki, a ten garnkotłuk! Marychna dotąd nie zżyła się z nowymi warunkami. Ciągle pamiętała, że się „wydźwignęła".

Krysia zbierała w milczeniu zbite skorupy. Znała się z Marychną od dziesiątego roku życia, ale rzad-

ko się spotykały. Niegdyś mówiły sobie po imieniu Teraz Marychna przeszła na „panią", Krysia zaś albo się wcale nie odzywała, albo w formie nijakiej.

— Już druga filiżanka z tego tuzina — rzekła doktorowa. — Powinnam wytrącać dziewce z zasług, ale mąż nie pozwoli... No, dawajże tę maść... Posmaruj!

Kasia uklękła i smarowała oparzoną nogę, podczas gdy pani zsuwała ciastka z patery na talerzyk Marychnie.

— Ależ ja dziękuję, proszę pani...

— Dobre ciasteczka — domowej roboty. Proszę spróbować, złotko. Jeszcze jedno.

Na żwirowej ścieżce zadudniły ciężkie kroki, jak by szedł słoń. Doktorowa zawołała:

— Broneczku, chodź się przywitać z panną Marychną!

Olbrzymie, grube chłopaczysko weszło na werandę, aż deski zaskrzypiały, skierowało się do stolika i wyciągnęło rękę przez całą jego długość. Marychna, szarpnięta za rękę tak silnie, że aż ją ramię zabolało, podskoczyła na krześle. Atletyczna łapa zmiażdżyła jej palce.

— Serwus, panno Mario — młody słoń wcisnął się w trzcinowy fotelik, wziął w palce ciastko i jedząc i otrzepując okruchy z tłustych kolan mówił: — Właśnie spotkałem braciszka...

— A, Jurka! — rzekła niepewnie Marychna.

— Właśnie — Jureczka. Smali cholewki do Irki Siudakówny. Mówią, że będzie się z nią żenił.

— Plotki. — Marychna była zmieszana.

— Może i plotki. Irka leci na niego. Widziałem na rynku państwa konie! — ryknął triumfalnie, jak by oznajmiał o nadzwyczajnym odkryciu. — Panna Maria dobrze jeździ konno. Ho, ho! widziałem.

— Broneczku, nie rycz tak, bo nam bębenki w uszach popękają — zgromiła go matka.

W tej chwili od strony gabinetu doktora rozległy się nieludzkie, wrzaski, okno z boku werandy otworzyło się z hałasem i wyjrzała z niego twarz doktora.

— Bronek, chodź tutaj do mnie!

Młody słoń zerwał się razem z fotelikiem, cisnął go w kąt i gruchnął w drzwi, oznajmiając swoje przybycie grzmiącym głosem.

— Co się stało? — przeraziła się Marychna.

— Niiic! — doktorowa roześmiała się lekceważąco. — Pewnie mąż przecina wrzód chłopu i trzeba go przytrzymać! Dziś targ, to dużo pacjentów.

— Krysia! — krzyknął znów z okna doktór. — Baba zemdlała, a chodźże!

— Wiecznie muszą pomagać ojcu — objaśniła doktorowa. — Oboje chcieliby iść na medycynę!

Marychna wzgrygnęła się z obrzydzeniem. Gdy zostały same, wróciła do przerwanej rozmowy:

— Jeszcze mi pani nie powiedziała, dlaczego pani chciała się ze mną widzieć... Czy to o tego amatora chodzi?

— No tak, ten śliczny Kola stracił zupełnie głowę. Nie wiem dlaczego krępuje się jechać do Szczytniewa, a chciałby się z panią koniecznie zobaczyć. Prosi, żeby się mógł zobaczyć z panią u mnie, więc nie mogłam odmówić, bo czy można mu czego odmówić, hi, hi, hi. Umie, szelma kokietować!

Marychna chwilę milczała. Dziwiła się, że od niedzieli Kola jeszcze się nie pokazał. Sama, choć obiecała mu być w poniedziałek w mieście, nie pojechała, jak to było jej zwyczajem w utarczkach z wielbicielami. Czuła się urażona. Przypuszczała, że może jednak naprawdę myślał o Mumie, a nią zachwycał się przelotnie. Toteż ucieszyła się okropnie, tym więcej, że lubiła intrygi flirtowe. Momentalnie zrozumiała, dlaczego nie przyjeżdżał. Udając obojętność rzekła:

— Nie zależy mi na nim, ale gdybym się przypadkiem spotkała...

— Już ja się o to postaram. Proszę jutro na podwieczorek, złotko. Ale niech pani posłucha doświadczonej osoby, nie dać sobie zawrócić głowy.

Marychna roześmiała się i wstała, by się pożegnać.

—... Ale, ale, chciałam się zapytać, co mama pani robi, że ma taką ładną cerę? Przecież to jak młoda dziewczyna. Niechże mi pani powie.

— Nic nie robi. Stale zajęta, dużo przebywa w ogrodzie.

— E, wykręty! Coś wy tam panie wiecie. Macie jakiś sekret. Do widzenia, złotko, do widzenia! Nie zapomnieć! Aha, nie dałem pani tego przepisu: Proszę, tu jest przygotowany, pa, złotko!

Z SALI ODCZYTOWEJ

Potrzebne są nam kolonie z surowcami

Z okazji „Dni Kolonialnych" zarząd obwodu sosnowieckiego Ligi morskiej i kolonialnej zorganizował odczyt wybitnego znawcy zagadnień kolonialnych p. radcy Michała Pankiewicza z Warszawy.

P. Pankiewicz w niezmiernie ciekawych wywodach, obficie ilustrowanych przedstawił dwie zasadnicze tezy: 1) przyrost naturalny w Polsce jest wyjątkowo wysoki, corocznie przybywa około 400 tysięcy par rąk roboczych.

2) pracę dla tych setek tysięcy rąk można znaleźć w kraju — jeśli się go uprzemysłowi, albo też wypadnie tej pracy szukać poza granicami Polski, w innych krajach, za oceanem.

Prelegent zaznaczył, że zmniejszenie przyrostu ludności byłoby rzeczą wręcz niebezpieczną, wtedy, gdy nasi sąsiedzi zachodu i wschodu wykazują właśnie wyjątkowo dużą rozrodczość.

Wobec tego musi być rozwiązany problem zatrudnienia corocznie dorastającej młodzieży.

Emigracja — jak to udowodnił liczbami p. radca Pankiewicz, jest rzeczą ogromnie kosztowną, by mogło wyemigrować rocznie 100 tys. osób, potrzeba na to sumy sięgającej pół miliarda złotych. Pieniędzy tych nie posiadamy i nikt ich nam też nie da.

Pozostaje nam tedy jedno: uzyskanie własnych kolonii, z których sprowadzalibyśmy surowce za własną walutę a nie za dewizy i używalibyśmy ich do produkcji.

W referacie swoim, którego słuchaliśmy wszyscy z prawdziwym zainteresowaniem, p. radca Pankiewicz poruszył również o kwestię emigracji żydów z Polski. Usłyszeliśmy z ust kompetentnych, że tak nikłe rozmiary emigracji żydowskiej zawdzięczamy Anglii która czyni wielkie trudności immigrantom do Palestyny.

Niejako słowo wstępne do prelekcji p. radcy Pankiewicza wygłosił niestrudzony prezes obwodu LMK. wiceprezes Sądu okręgowego p. Kucharski.

P. prezes Kucharski nie bez słusznej dumy stwierdził, że liczba członków LMK. na terenie Sosnowca wzrosła w ciągu jednego roku z 800 na 4000. Jest to niewątpliwie nie tylko dowodem coraz większego zrozumienia wśród społeczeństwa Zagłębia dla zadań Ligi morskiej i kolonialnej, lecz również energicznej i wytrwałej działalności zarządu.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem rezolucji odczytanej przez p. prezesa Kucharskiego a dotyczącej omawianych w referacie problemów.

Umarzanie podatków
OD NIERUCHOMOŚCI

W końcu roku ub. właściciele nowych domów, którzy w swoim czasie nie złożyli w terminie podań o przyznanie im ulg podatkowych, zostali obciążeni podatkiem od nieruchomości niejednokrotnie za kilka lat wstecz.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości Dąbrowy czyniło energiczne zabiegi w Kielcach i Warszawie w kierunku uchylenia rozesłanych przez Urzędy skarbowe nakazów płatniczych i wyjednało wstrzymanie ich wykonania.

Obecnie sprawa ta została ostatecznie uregulowana okólnikiem Ministerstwa skarbu z dn. 6 listopada rb. N. L. D. 32554-3, który upoważnia Izby skarbowe do umorzenia na wniesione podania wymienionych właścicielom nowych domów kwot podatku od nieruchomości.

Stowarzyszenie przypomina osobom zainteresowanym, że nieodzownym warunkiem umorzenia tego podatku jest złożenie odpowiedniego podania.

Kupiectwo polskie w Dąbrowie
na pomoc zimową bezrobotnym

Zarząd Stowarzyszenia kupców polskich w Dąbrowie Górniczej na posiedzeniu swym dnia 19 bm. powziął uchwałę akceptującą normy świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym w Dąbrowie, ustalone od kategoryj świadectw przemysłowych, przez Obywatelski Komitet, w dniu 5 bm.

Ponadto, na tymże posiedzeniu postanowiono zwrócić się za pośrednictwem miejscowej prasy do członków Stowarzyszenia kupców polskich w Dąbrowie z gorącym apelem, o gremialne poparcie inicjatywy Obywatelskiego Komitetu i nieuchylanie się od konieczności powszechnego dobrowolnego opodatkowania na rzecz bezrobotnych, zarówno ze względów społeczno-humanitarnych, jak i ogólno-państwowych, składając ofiary w gotówce miejscowemu Komitetowi.

ILE ZEBRANO W BĘDZINIE

Do miejskiego komitetu obywatelskiego pomocy zimowej bezrobotnym w Będzinie wpłynęły dotychczas następujące ofiary: pracownicy firmy „Singer" 19.17 zł., Wydział administracyjny zarządu miejskiego ze sprzedaży znaczków Funduszu Pracy 50 zł., zarząd i pracownicy Komunalnej Kasy Oszczędności w Będzinie 1035,90 zł., pracownicy sądu grodzkiego w Będzinie 17.05 zł., dochód netto ze sprzedaży chorągiewek żałobnych z dn. 1 bm. 237,14 zł., ze zbiórek po domach 366,71 zł., oraz za sprzedane 40 szt. zajęcy ofiarowanych przez dyr. Jerzego Firstenberga 95,50 zł. razem zł. 1821,47.

27 godzin przebywał pod ziemią
Cudem ocalony górnik w Wojkowicach Komornych

W ub. piątek wydarzył się nieszczęśliwy wypadek na terenie „bieda szybów" w Wojkowicach Komornych. Górnik **Józef Zgajewski** z Żychcic pracując w jednym z bieda-szybów został przysypany zwałami węgla na głębokości 25 metrów. Gdy pracujący na innych szybikach dowiedzieli się o wypadku, przystąpili do akcji ratunkowej, która trwała osiem godzin i nie dała pożądanych rezultatów. Wobec tego zaalarmowano kopalnię „Jowisz" skąd wyjechała kolumna ratownicza i przystąpiła do pracy.

Wczorajszej nocy po przeszło 27 godzinach akcji ratunkowej zdołano dotrzeć do zakopanego. Oczom ratujących przedstawił się niezwykły widok. **Zgajewskiego znaleziono w pozycji stojącej w wyżłobionej wyrwie.**

Okazało się, że pomimo przebywania pod ziemią 27 godzin nie odniósł on najmniejszych obrażeń.

Wiadomość o cudownym uratowaniu górnika wywołała w okolicy zrozumiałe poruszenie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

23 Poniedziałek

Dziś Klemensa
Jutro Jana od Krzyża
Wschód słońca 7 m. 7.
Zachód „ 15 m. 52.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Pod dwiema flagami".
PALACE: „Dwa dni w raju".

——oOo——

Zebranie spółdzielcze
W SOSNOWCU

Wczoraj, w kinie Palace w Sosnowcu odbyło się zebranie organizowane przez Zespoły Robotnicze w Sosnowcu poświęcone mówieniu spraw spółdzielczych.

Interesujący referat o roli spółdzielczości w gospodarce narodowej, oparty na b. ciekawych cytatach z dzieł Abramowskiego wygłosił poseł dr. Z. Madeyski. Na temat mało znanego jeszcze w społeczeństwie polskim kierunku spółdzielczości pod nazwą: „Spółdzielczość pracy" mówił redaktor Jan Wolski.

Mówca, jeden z nielicznych pionierów spółdzielczości w Polsce, omawiał zagadnienia z widocznym entuzjazmem Trzecim referatem był referat inż. L. Berbeckiego na temat: „Spółdzielczość spożywców". Cyfry przytoczone przez mówcę przekonywująco mówiły o perspektywie rozwoju spółdzielczości w Polsce, w szczególności wśród warstw narażonych przeważnie na wyzysk niesumiennego pośrednika.

Po referatach wywiązała się dyskusja.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 23 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych komedia Al. hr. Fredry pt. „DAMY I HUZARY".

Jutro dnia 24 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych komedia Al. hr. Fredry pt. „DAMY I HUZARY".

„SZKLANA GÓRA" DLA DZIECI

W środę o godz. 16 po poł. w teatrze miejskim jedyny występ słynnego teatru dla dzieci T. Ortyma, który wystawi cudną baśń „Szklana góra" w olśniewających dekoracjach. Dziatwa zobaczy piękne sale królewskie i zachwycającą grotę w Wieliczce — arcydzieło mistrza J. Salewskiego. Olśniewające kostiumy, 40-osobowy zespół, udział ulubieńców dzieci, zabawna treść i moc wesela — oto walory tej baśni, którą muszą zobaczyć wszystkie dzieci naszego miasta. Bez przesady można powiedzieć, że takiego przedstawienia jeszcze dotychczas nie było. Premiera tej bajki w Warszawie wzbudziła entuzjazm, a prasa zamieściła znakomite oceny.

Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski.

Nowy proces
PAWŁA GRZESZOLSKIEGO

Jak donosi IKC. w korespondencji z Warszawy, akta sprawy Pawła Grzeszolskiego przesłano już do Sądu Najwyższego, który niebawem wyznaczy termin procesu kasacyjnego.

Grzeszolskiego czeka nowy proces karny w Sosnowcu, a mianowicie prokuratura Sądu okręgowego w Sosnowcu sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia **za znieważenie sędziego śledczego pierwszego rewiru** w Sosnowcu.

——oOo——

Wóz wjechał do sklepu
NIEZWYKŁY WYPADEK W CZELADZI.

W piątek w Czeladzi omal nie doszło do tragicznego wypadku. Przejeżdżający na furze siana ul. Milowicką wieśniak Kaczmarek, chcąc skrócić sobie drogę, skierował wóz pod górę.

W połowie góry, koń, nie mogąc uporać się z ciężarem, począł się cofać, przy czym fura zaczęła staczać się z zawrotną szybkością w dół.

Wóz wjechał do sklepu p. Myszkowskiej i tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi obeszło się bez ofiar w ludziach. Również koń cało wyszedł z opresji. Uszkodzone zostały jedynie drzwi i furmanka uległa doszczętnemu strzaskaniu.

——oOo——

× **BEZPRAWNE NOSZENIE ZNACZKÓW SZKOLNYCH.** Do sądów starościńskich wpłynęło ostatnio kilkanaście spraw o bezprawne noszenie znaczków szkolnych. Jak wiadomo, umundurowanie szkolne, ustalone rozporządzeniem Ministerstwa oświaty, przewiduje noszenie na czapkach określonego wzoru specjalnych znaczków, przedstawiających otwartą księgę. Stwierdzono, iż w wielu wypadkach znaczki te noszone są przez młodzież nie mającą ku temu żadnych uprawnień. Bezprawne noszenie znaczka szkolnego traktowane będzie jako wykroczenie podlegające karze administracyjnej.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK 23 LISTOPADA 1936 R.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Muzyka ludowa (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.30 Muzyka operowa (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: (dla dzieci starszych): a) „Wspomnienia z Olimpiady zimowej". b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Koncert w wyk. Zespołu Haliny Adamskiej. 12.40 „O świetlicach dla dziewcząt" — pogadanka. 13.00 Koncert życzeń (płyty). 13.15 Muzyka rosyjska (płyty) 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Muzyka taneczna (płyty). 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada". 17.00 „Ideologia nowej Rzeczypospolitej" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Olena-Keylowa — śpiew, Maria Marco — skrzypce. 17.50 „Wieża Eeiffla" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach sportowych" — pogadanka. 18.30 Recital Jehudi Menuhina (płyty). 18.50 „Czas myśleć o warzywnikach" — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert (płyty). 20.00 Mikołaj Rimskij-Korsakow: Szecherezada — muzyka baletowa w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Pieśń i poezja robotnicza" — wieczór literacki. 21.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem „Czwórki Radiowej". 22.00 Koncert na chór i orkiestrę smyczkową w wyk. chóru im. Moniuszki i orkiestry smyczkowej.

Ohydny mord pod Zawierciem
przedmiotem rozprawy sądowej

W dniu dzisiejszym przed Sądem okręgowym w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Zawierciu odbędzie się sensacyjny proces **Jana Lepiarza**, oskarżonego **o zabójstwo Jechwety Hutnikowej.**

W dniu 5 października 1936 r. Hutnikowa udała się do pobliskiego lasu na spacer. Tego samego dnia Lepiarz zawiadomił policję, że w lesie, podczas obchodu natknął się na leżącego trupa kobiety. Ponieważ jednak Lepiarz był w stanie nietrzeźwym, nie chciano mu początkowo wierzyć. Wówczas Lepiarz złożył w komisariacie znalezione pończochy i gumy, leżące obok trupa

Po zbadaniu sprawy przez policję, okazało się, że na Hutnikowej popełniono mord seksualny. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, **że została ona ugodzona narzędziem twardym, tępym w okolicę skroni lewej, a następnie narzędziem twardym, ostrym otrzymała cios w szyję.**

Ta rana była śmiertelna.

Podczas przeprowadzania rewizji, znaleziono u **Lepiarza 3 obrączki i 1 pierścionek, ukryte w skarpetkach.**

Lepiarz tłumaczy się, że znalazł je obok Hutnikowej, jednak cały przebieg **śledztwa wykazuje, że właściwym mordercą jest on.**

Sprawa budzi w Zawierciu wielkie zainteresowanie.

Obronę wnosi adw. Jan Kazański z Zawiercia.

OGŁOSZENIE

Zgodnie z art. 31 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 454 z 1936 r.) niniejszym podaję do wiadomości zainteresowanych, że w biurze Wydziału Powiatowego, pokój Nr. 6 (Będzin, ul. Sączewski 17) jest wyłożony w czasie od 23 listopada do 23 grudnia 1936 ...

ROZKŁAD

na rok budżetowy 1936-37 dopłat za nadmierne zużycie dróg w sumie zł. 75.000 zgodnie ze statutem o opłatach i dopłatach drogowych na rzecz Powiatowego Związku Samorządowego powiatu Będzińskiego, uchwalonego przez Radę Powiatową w dniu 9 kwietnia 1936 r., zatwierdzonego przez Pana Wojewodę Kieleckiego decyzją z dnia 4 sierpnia 1936 r. Nr. S. F. Z. 4-7-1-36, a ogłoszonego w Kieleckim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 19 z dnia 15 września 1936 r., oraz na tablicy ogłoszeń urzędowych Wydziału Powiatowego w Będzinie, Zarządów Gminnych powiatu Będzińskiego i m. Czeladzi dnia 14 sierpnia 1936 r.

Termin do wnoszenia odwołań przeciw wymiarowi wyżej wymienionych dopłat kończy się z dniem 25 grudnia 1936 r., zgodnie z § 115 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 listopada 1932 r., wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu celem wykonania ustawy z dnia 11 sierpnia 1925 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 113, poz. 937).

Będzin, dnia 21 listopada 1936 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
STAROSTA POWIATOWY
(—) Józef Boxa.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

Tapczany nowoczesne, otomany, fotele klubowe, kanadyjskie — poleca ZAKŁAD TAPICERSKI Piotr Tomczyk, Sosnowiec, Nowopogońska 19 Telef. 630-56. Robota pierwszorzędna. Ceny konkurencyjne! Warunki dogodne. 6381

LOKALE

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią słoneczne. Wiadomość w Administracji K. Z. 6881

POSADY i PRACE

POTRZEBNA służąca z gotowaniem do wszystkiego. Świadectwa obowiązkowe. Zgłaszać się Aleja 12 m. 2, od godz. 4—6-ej. 6791

ZGUBIONE DOKUMENTY

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo 7 oddziałowego egzaminu nadzwyczajnego — Edmund Dzieło. 6862

PECH

Sędzia: — Oskarżony twierdzi, że obiecał kelnerowi przynieść pieniądze, aby uregulować rachunek. Dlaczego nie wrócił więc oskarżony do restauracji?

— Aresztowano mnie właśnie, gdym kradł się o pieniądze.

UZDOLNIONY

— Syn pański jeszcze na uniwersytecie?

— Już nie, założył przed kwartałem księgarnię.

— Ma w tym kierunku zdolności?

— Przypuszczam, bo jak do szkoły jeszcze chodził, to zawsze swe książki sprzedawał.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

23

Rayne nie próbował zresztą go zrozumieć, ale Forge chwycił nagusa za ramię i rzucił się wraz z nim ku drzwiom.

— Mamed wpakował tej kanalii swój nóż w biodro — zawołał — ale to za mało! Ja tego przeklętego psa złapię, a wtedy...

Nie dokończył swej groźby, Rayne znał jednak Piotra i wiedział, co miała ona oznaczać.

— Niech pan nie robi głupstw! — krzyknął, ale ten, dla którego owe słowa były przeznaczone, wielkimi susami pędził już przez dziedziniec; tuż za nim, z napiętymi mięśniami, groźnie pomrukując, sadził półnagi, brązowy człowiek.

Grace Wingrowe od kilku godzin spoglądała przez otwarte i kunsztownie zakratowane okno na zaniedbany ogród. Pomimo usiłowań przyjaznej dozorczyni nie dała się wciągnąć w rozmowę i nie tknęła nawet apetycznej kolacji. Nie mogła się opędzić prześladującym ją myślom i wątpliwościom. Jakie tajemnicze okoliczności sprawiły że znalazła się w takim położeniu i w jakim to jest związku ze straszliwym piętnem, które nosiła na sobie przez całe życie? „Mała lady z panterą", powiedział obcy, wielki mężczyzna o dziwnych oczach. Wskazywało to, że taki związek istnieje. Ale nie mogła pojąć, na czym on polega. Odkąd zapamiętała, istniał już ten ohydny znak na jej plecach, a nikt spośród prostych, przyjaznych jej ludzi, wśród których wyrosła nigdy o nim nie wspominał. Tylko towarzyszki zabaw dziecięcych często się z niej wyśmiewały i niejedną gorzką łzę z tego powodu wylała. Po tem zwróciła na ładne dziecko uwagę stara, samotna nauczycielka i wzięła Grace do domu sierot, gdzie była wychowawczynią. Nie odbyło się przy tym bez pewnych trudności, ponieważ wyszło na jaw, że papiery małej nie są w porządku. Ale jej przybrani rodzice nie umieli udzielić żądanych przez władze wyjaśnień i jakoś bez tego załatwiono formalności.

Wówczas to właśnie nadeszły dla Grace Wingrove pierwsze szczęśliwe chwile. Znalazła serdeczną opiekę i otrzymała troskliwe wychowanie oraz możność kształcenia się. Kiedy umarła jej dobrodziejka, miała już dziewiętnaście lat i od dłuższego czasu sama zarabiała na swoje utrzymanie. Jednakże pomimo dużej obowiązkowości i pilności nie miała szczęścia w pracy zawodowej i gdyby stara kobieta, umierając, nie pozostawiła jej mieszkania oraz kilkuset funtów uciułanych w ciągu całego życia, była by Grace prędko wpadła w ciężkie tarapaty. Zawsze znajdowała się albo wśród najmłodszych sił, które na skutek kiepskiej konjuktury gospodarczej padały pierwszą ofiarą redukcji, albo też zwijano całe przedsiębiorstwo.

A teraz z kolei skończyło się również zajęcie w teatrzyku, „Parisiana". W tej chwili nie bardzo ją to martwiło, ponieważ pochłaniała ją w zupełności zagadkowa sprawa, dzięki której znalazła się za tymi murami.

Minął wieczór i zapadła noc, a Grace tego nie dostrzegła. Nieruchomymi oczyma wpatrywała się w potężne korony drzew i nieprzeniknioną gęstwinę zdziczałego parku. W pewnym miejscu zielony gąszcz pozwalał dostrzec bielejący w głębi mur i z tej właśnie strony od czasu do czasu dobiegało przeciągłe wycie. Dziewczyna nie zwracała na nie wcale uwagi. Nie zauważyła również, że strzęp nieba, widoczny z jej okna, staje się coraz czarniejszy i czarniejszy i dopiero oślepiająca błyskawica przeraziła ją swą nagłością.

(C. d. n.)

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy po 5 gr.

Filiały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 13. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.